OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY ... października 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 18 października 1934 r. Nr. 297

Wszędzie czatowała śmierć

na króla Aleksandra z rąk terorystów

GENEWA (PAT). Wczoraj przybył do Genewy w towarzystwie dwóch inspektorów komisarz policji francuskiej, Petit, który w Annemasse badał Pospiszila i Raicza. Odbyli oni dłuższą naradę z szefem policji genewskiej.

Istnieje podejrzenie, że kierownik spisku, nazywany przez Pospiszila i Raicza „delegatem" i zidentyfikowany jako Eugenjusz Kwaternik, przedostał się do Szwajcarji, gdzie spiskowcy mieli się ponownie spotkać w Lozannie.

Cała policja genewska i lozańska jest zaalarmowana. Wszystkie szosy i granica francusko-szwajcarska są pilnie strzeżone. Poza tem policja genewska przesłuchała wydawczynię chorwackiego biuletynu prasowego.

Śledztwo w Szwajcarji prowadzone jest m. in. z tego powodu, że, **wedle przekonań policji, gdyby projektowany zamach nie udał się w Marsylji lub w Paryżu, zostałby dokonany w Lozannie,** dokąd król miał przybyć z Paryża dla zasięgnięcia porady u lekarza specjalisty chorób gardła.

da daktyloskopijne odciski Georgjewa, zwróciła się wczoraj telegraficznie do policji w Paryżu o przesłanie odcinsków palców królobójcy.

Dziś prawdopodobnie nastąpi ekshumacja zwłok zabitego Georgjewa celem ustalenia, czy nadesłane odciski palców odpowiadają odciskom jego palców.

Zamieszkująca w Sofji żona Georgjewa, którą onegdaj aresztowano, oświadczyła w czasie śledztwa, że mąż jej posiada na ciele rodzimy znak, na podstawie którego ustalenie jego tożsamości może być zupełnie niewątpliwe.

WYGŁODZONY TERORYSTA

Komisarjat policji w Melun ustalił tożsamość aresztowanego wczoraj podejrzanego osobnika. Jest to członek bandy terorystów Malny. Przy aresztowaniu nie stawiał on żadnego oporu.

Jak się okazuje, Malny od 4-ch dni nie miał nic w ustach. Był on u kresu sił. Przewieziony on zostanie do Paryża.

ZEZNANIA SPISKOWCA

MELUN, (PAT). Aresztowany wczoraj Malny vel Silny oświadczył w dalszych zeznaniach, że miał dokonać zamachu bądź w Marsylji bądź w Paryżu.

Trzej spiskowcy przybyli do Zurichu w dniu 26 września i spotkali się z dwoma innymi. Dwaj spiskowcy odjechali do Francji przez Evian, trzej zaś przez Thonon, a następnie wszyscy spotkali się w Paryżu.

Malny i Kelemen odjechali razem do Marsylji, lecz Kelemen sam dokonał zamachu.

ZNALEŹLI WALIZĘ ZAMACHOWCÓW

LOZANNA, (PAT). W przechowalni na dworcu policja wykryła walizę, należącą do bandy terorystów, którzy oddali ją na przechowanie w dniu wyjazdu do Marsylji. W walizie znajdowały się trzy stare ubrania, gwizdawka, pistolet systemu Mauzera, kal. 7.65, nabity 8-ma nabojami, pistolet systemu Waltera kal. 6.35, nabity 6-ma nabojami, oraz 18 magazynów zapasowych po 6 naboi.

ZGINĄŁ JAK ZJAWA

Agencja Havasa donosi z Genewy, iż osobnik, odpowiadający w zupełności rysopisowi Kwaternika, zauważony był przez policję wczoraj rano w jednej z kawiarń genewskich. Jednakże przed przybyciem inspektorów policji, osobnik ów zdołał wyjechać do Lozanny.

PRZYWÓDCA TERORYSTÓW

Potwierdzają się wiadomości o ustaleniu tożsamości szefa bandy spiskowców, którzy dokonali zamachu na króla jugosłowiańskiego.

Kwaternik, podający się za Kramera, utrzymywał łączność pomiędzy poszczególnemi organizacjami terorystycznemi, dostarczał pieniędzy i dawał bezpośrednie dyrektywy spiskowcom. **On to zebrał całą grupę w Zurychu, a potem w Lozannie.**

Dwie osoby z tej grupy przybyły do Szwajcarji z Monachjum, a dwie inne wprost z Węgier. Jedną z nich był zabójca Kelaman vel Suk vel Georgjew.

Kwaternik, którego aresztowani Pospiszil i Raicz nazywali „delegatem" znał kilka języków. Francuskim władał bardzo biegle. Organa śledcze są zdania, że zarówno Kwaternik, jak i reszta spiskowców, pozostających dotychczas na wolności, ukrywa się albo w Szwajcarji, albo nawet w samym Paryżu.

TAJEMNICZY TOPIELEC

Żandarmerja w Rambouillet znalazła zwłoki topielca. Rysopis jego miał się zgadzać całkowicie z rysopisem jednego z uczestników grupy terorystów, a mianowicie Chalnego, który zbiegł z rąk żandarmerji w Fontainebleau. Jednakże agenci policyjni, którzy wypytywali zbiega na dworcu w Fontainebleau, nie poznają w topielcu poszukiwanego spiskowca. Miał on być o wiele młodszym. Prowadzone jest energiczne śledztwo celem ustalenia tożsamości topielca.

SOFJA (PAT). Wysiłki bułgarskiej policji, zmierzające do ustalenia, czy morderca króla Aleksandra jest rzeczywiście macedońskim terorystą Georgjewym, nie dały dotychczas ostatecznych wyników.

Policja bułgarska, która posia

Chłopi podburzeni przez agitatorów komunistycznych stawili opór sekwestratorom

PAT — donosi: Przed kilku dniami do wsi Rajsk, pow. bielskiego, przybył sekwestrator skarbowy po należności za zaległe podatki.

Kilkadziesiąt osób z pośród mieszkańców tej wsi podburzonych przez paru komunizujących agitatorów, nie dopuściło sekwestratora do wykonywania czynności sekwestracyjnych.

Ponowne przybycie sekwestratora w kilka dni później spotkało się z podobnem nastrojem części ludności, która już zgóry była przygotowana do stawienia oporu, ukrywając przytem rzeczy, mogące ulec zajęciu.

Wobec agresywnej postawy zebranych w liczbie około 80 osób, przybyłe na miejsce organa policji państwowej rozproszyły tłum bez użycia broni. Spokój został niezwłocznie przywrócony.

Przeprowadzone w związku z tem na miejscu dochodzenia ujawniły głównych podżegaczy i sprawców zajść, których w liczbie 8 z polecenia władz prokuratorskich zatrzymano. Większość z pośród zatrzymanych, jak się okazuje, należy do K. P. Z. B.

Zgon wiceprezydenta Downarowicza

Wczoraj o godz. 4.30 nad ranem w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł wiceprezydent miasta st. Warszawy, b. minister kultury i sztuki inż. Medard Downarowicz.

Wiceprezydent Downarowicz przebywał od 29 lipca b. r. w szpitalu, chory na serce i nerki. Ostatnio wywiązało się zapalenie płuc. Od 2 tygodni stan zdrowia stale się pogarszał. S. p. Medard Downarowicz osierocił żonę Marję oraz dwuch synów Stefana i Jerzego, studentów politechniki. Zmarły liczył 56 lat.

Zgon wice-prezydenta miasta, p. Medarda Downarowicza, wywołał w szerokich sferach działaczy samorządowych ogromne przygnębienie. Przypominają, iż po objęciu stanowiska wice-prezydenta pan Downarowicz zasiadł w gabinecie na piętrze, na jakiem znajduje się sala portretowa. Pracownicy miejscy zwrócili mu uwagę, iż gabinet ten jest wyjątkowo pechowy. Mianowicie w tym gabinecie pracował wice-prezydent ś. p. Bognicki, następnie pracował wice-prezydent ś. p. Błędowski. Nawet ci, którzy nie wierzą w zabobony nie doradzali p. Downarowiczowi, by pracował w tym gabinecie. Pomimo to nie zwracał uwagi na dziwne przestrogi. Obecnie pracownicy przypominają sobie sprawę tajemniczego gabinetu magistrackiego.

Pożar gmachu dziennika paryskiego

PARYŻ (PAT). W gmachu wielkiego dziennika paryskiego „Le Journal" wybuchł wczoraj wieczorem pożar, który odrazu przybrał wielkie rozmiary.

Z powodu krótkiego spięcia zapaliły się w drugiej kondygnacji suteryn składy papieru i oliwy. Wielkie kłęby dymu ogarnęły wkrótce cały gmach. Wezwane 4 oddziały straży ogniowej przystąpiły w maskach gazowych do energicznej akcji ratunkowej.

Robotnicy, zajęci w drukarni, zdołali opuścić halę, natomiast — jak przypuszczają — nie zdołał wydostać się z kliszarni jeden z pracowników.

PARYŻ, (PAT). Pożar w gmachu „Le Journal" został ugaszony. W czasie pożaru poniosła śmierć jedna osoba.

Strajk głodowy węgierskich górników

przybiera zastraszające rozmiary

PIĘCIOKOŚCIOŁY, (PAT). Strajk głodowy górników w Pięciokościołach przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dotychczas strajkuje tysiąc sześciuset robotników. Z polecenia przebywającej w Wiedniu generalnej dyrekcji towarzystwa, do którego należy kopalnia, przerwano pracę, wskutek czego **bez zajęcia pozostało 4.800 robotników. Dla zapobieżenia rozruchom rząd wysłał do Pięciokościołów dwa pułki piechoty i oddział złożony ze 100 żandarmów.**

Premjer Goemboes delegował jednego z urzędników, aby przedstawił strajkującym propozycję załatwienia sporu, w myśl której rokowania w sprawie płac będą podjęte niezwłocznie pod warunkiem jednak, że robotnicy opuszczą natychmiast kopalnię, przerwą strajk i udzielą odpowiedzi.

Górnicy początkowo odrzucili tę propozycję i **przystąpili do barykadowania wejścia do kopalni,** po pewnym jednak czasie oświadczyli, że gotowi są przyjąć przedstawiciela premjera.

Dzynarodowy zarząd kopalni, przeciwko któremu toczy się walka, tak często ich okłamywał, że nie mogą oni dać wiary żadnym propozycjom, o ile nie będą one ujęte na piśmie. Górnicy postanowili wytrwać aż do śmierci.

Korespondent Reutera w Budapeszcie nadsyła następujące szczegóły o strajku protestacyjnym i głodówce górników. W dniu wczorajszym górnicy znajdowali się w prawdziwem niebezpieczeństwie.

Wewnątrz szybu dawał się od czuwać brak powietrza i panowało nieznośne gorąco. *Kilku górników usiłowało się powiesić, aby przerwać swe cierpienia. Koledzy musieli im związać ręce i nogi, aby uniemożliwić wykonanie tych ponurych zamiarów. Inni całkowicie wyczerpani leżeli bezwładnie na ziemi. Część ich była już nieprzytomna.*

BUDAPESZT (PAT). Strajk górników w Pięciokościołach za kończył się dziś przed południem. Prowadzone pomiędzy przedstawicielami rządu a delegatami górników rokowania doprowadziły do całkowitego porozumienia.

Po przyjęciu przez strajkujących zaproponowanych przez rząd warunków, 738 robotników opuściło po 108-godzinnym strajku kopalnię.

Wiadomość o przerwaniu strajku przyjęta została wszędzie z wielkiem zadowoleniem.

Hrabia Potocki z Żyrardowa

chce dać miljonową kaucję

Ze spółki akcyjnej Zakładów Żyrardowskich ustąpili w b. tygodniu dwaj ostatni dyrektorzy cudzoziemscy zaangażowani jeszcze za czasów rządów większości francuskiej koncernu Boussaca.

Sekwestr sądowy Żyrardowa wypowiedział umowę dyrektorowi działu zakupów, obywatelowi francuskiemu Jespere. Rozwiązanie stosunku służbowego nastąpiło z powodu niestosowania się dyrektora Jespere do udzielanych mu przez sekwestr instrukcyj. Zwolniony dyrektor pobierał pensję w wysokości 2.000 złotych miesięcznie. Zaszła również zmiana na stanowisku dyrektora działu sprzedaży, kierowanego dotąd przez cudzoziemca Lehrmana; w ten sposób ustąpili dwaj ostatni kierownicy działów, nie będący **obywatelami polskimi.**

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą nam, iż w związku z zabiegami o wypuszczenie na wolność aresztowanych dyrektorów Żyrardowa, Vermerscha i Caena stała się również aktualna zmiana środka zapobiegawczego w stosunku i do osadzonego w Mokotowie b. prezesa zarządu hr. Henryka Potockiego. Obrona Potockiego czyni starania o zwolnienie go za kaucją hipoteczną na jego majątkach ziemskich. Również i w tym wypadku kaucja dosięgłaby sum kilkumiljonowych.

Prochy króla Aleksandra w stolicy

BIAŁOGRÓD (PAT). Defilada przed trumną ze zwłokami króla Aleksandra, która ustawiona została na placu przed dworcem w Zagrzebiu, trwała do godz. 12,30, poczem trumnę przeniesiono do pociągu królewskiego, który odjechał do Białogrodu, dokąd przybył przed północą.

Nigdy dotychczas w Zagrzebiu nie zgromadziły się tak wielkie tłumy. Zgórą 300 tys. ludzi przybyłych ze wszystkich okolic banatów Sawy i Drawy oddało hołd przed trumną króla-bohatera.

OD ŚWITU DO NOCY

Ministrem sprawiedliwości Francji na miejsce Cherona, który podał się do dymisji, mianowany został Henri Lemery.

*

Ubiegłej nocy spadł w Górach Olbrzymich śnieg. Wskutek lekkiego mrozu, śnieg przeleżał do rana. Grubość warstwy śniegu na szczytach wynosi 10 cm.

*

Wczoraj o godzinie 4.15 według czasu lokalnego w Wierchnieudińsku (Syberja) zanotowano szereg wstrząśnień podziemnych, które trwały 15 sekund.

Tajfun nad Filipinami

MANILLA, (PAT). Ostatni tajfun pociągnął za sobą 5 ofiar ludzkich. Straty materjalne obliczają na półtora miljona dolarów.

Wstrząsająca spowiedź mężobójczyni - dusicielki

Porucznikowa Polaczkowa opowiada ponure dzieje swego współżycia z mężem

Sprawa porucznikowej Eudoksji Teodozji Polaczkowej o zaduszenie sznurem męża, tchnie grozą i potwornością. Olbrzymi akt oskarżenia zawiera same tylko momenty obciążające, rysując postać morderczyni w czarnych barwach. Wygląda ona na straszną piekielnicę, kobietę bez żadnych szlachetniejszych uczuć, tyranizującą wiecznie swego męża, niezwykle potulnego człowieczka, dającego sobie kołki ciosać na głowie.

Przedstawienie Polaczkowej w roli zbrodniarki zostało zrobione w taki sposób, że zasługiwałaby ona na karę śmierci.

Ale każdy medal ma dwie strony...

Co mówi prokurator?

Z TOPOREM NA MĘŻA

W 1918 roku Polaczek w Charkowie poznał swą obecną żonę i poślubił ją. Była Rosjanką, lecz na prośbę męża przyjęła katolicyzm. Po powrocie do kraju, zamieszkali najpierw w Łodzi. Tam też spostrzeżono pierwsze zgrzyty. Polaczkowa odnosiła się do męża porywczo. Nastąpiło pasmo niesnasek małżeńskich, spowodowane głównie niedobraniem się charakterów.

Raz, gdy Polaczek leżał chory na tyfus, żona rzuciła się nań z toporkiem i zraniła w głowę. Gdy go odwieziono do szpitala, przyszła tam z rewolwerem.

BÓJKI I AWANTURY

Później trochę poprawiły się stosunki, lecz od r. 1929, gdy Polaczek był oficerem w Krakowie, znów wszystko zaczęło się psuć.

Kłótniom i awanturom nie było końca. Bójki obojga wywoływały ogólne zgorszenie wśród sąsiadów, skazanych na wieczne wysłuchiwanie odgłosów awantur, nieraz podczas nocy. Kończyło się to zwykle wzywaniem Pogotowia Ratunkowego do opatrywania ran poturbowanych wzajemnie małżonków.

PRZED FRONTEM ŻOŁNIERZY...

Sąsiedzi uważali, że sprawczynią tych historyj jest Polaczkowa, jako kobieta nerwowa i i awanturnica. Rzucała w męża naczyniami domowemi, paliła jego bieliznę, darła i krajała mundury. W obecności ordynansów obrzucała męża wyzwiskami, na czem cierpiała srodze godność jego, jako oficera. Nieraz potrafiła urządzić mu gorszącą awanturę przed frontem żołnierzy, bijąc go publicznie.

Kiedyś oficer położył kres takim scenom, zabierając oboje pokłóconych małżonków do swego mieszkania. Tam Polaczkowa rozcięła mężowi głowę parasolką. To też por. Polaczek często był widywany pokaleczony i posiniaczony przez żonę.

NA POWITANIE W TWARZ!

Przełożeni zwracali mu na to uwagę. Mówił wówczas, że ma żonę histeryczkę, której nie może uspokoić. Z Krakowa Polaczek przeniósł się do Modlina. Tutaj miał prowadzić spokojny tryb życia. Najpierw przyjechał sam, bez żony, która pozostała z dwojgiem drobnych dzieci w Krakowie. Chciał odetchnąć inną atmosferą, tymczasem z chwilą przyjazdu żony, zaczęło się napowrót to samo.

Na powitanie Polaczkowa uderzyła męża w twarz, a następnie zrobiła mu awanturę, dlaczego nie posyłał jej pieniędzy. Kłótnia była tak głośna, że sąsiedzi wysłuchiwali każde słowo.

TRAGICZNY MOMENT

Spotkawszy na korytarzu służącą sąsiadów spytała ją, czy porucznik nie prowadzi jakichś romansów z obcemi kobietami. Polaczek przez ten czas posłał ordynansa po wódkę. Gdy żołnierz wrócił do mieszkania zastał dziwną scenę. Polaczkowa leżała na ziemi, a nad nią stał oficer i mówił:

— Nie chcę być twoim mordercą.

Po tych słowach Polaczkowa zerwała się z podłogi i zaczęła rozbijać wszystkie sprzęty domowe. Gdy por. Polaczek wypił sporo wódki, zaczęła się bójka nanowo. W ogrodzie zraniła Polaczkowa męża kamieniem w głowę i musiano wezwać lekarza.

Lekarz wojskowy zastał porucznika leżącego w łóżku. Był pijany, ale przytomny, Polaczkowa wyszła do ogrodu, a ponieważ była to pora obiadowa, żołnierz idąc do koszar zamknął mieszkanie na klucz. Sprzeczka wynikła znów, gdy Polaczek wylazł przez okno do ogrodu, potknął się i upadł.

MORDERSTWO

Co się dalej stało, osłonięte jest mrokiem zagadki, nie było bowiem żadnych świadków. Zwłoki oficera znaleziono w ogrodzie, z postronkiem na szyi. Na ustach była krew i piana Według opinji lekarskiej, przyczyną śmierci było zaciśnięcie pętli na szyi oficera, gdy on był w stanie całkowitej nieprzytomności..

ZAWIŁE ZEZNANIE

Polaczkowa odrazu przyznała się do zamordowania męża w rozmowie z oficerami pułku. Przewróciła pijanego na ziemię i udusiła sznurkiem. Później scenę zabójstwa przedstawiła inaczej. Gdy mąż leżał bez ruchu na ziemi, wyrzuciła mu z mieszkania poduszkę i pled. Zaczęła szamotać się z nim, mając owinięty na ręce sznurek, który oplątał się dokoła szyi męża. Co się potem stało, nie pamięta. Przywrócił ją do opamiętania głos synka, że ojciec leży nieżywy.

PIEKŁO DO ZIEMI

Co mówi Polaczkowa w sądzie?

W krótkich zdaniach przerywanych co pewien czas płaczem i szlochami odmalowała ona tak potworne szczegóły swego pożycia z mężem, że na sali sądowej zapanowała koszmarna atmosfera. Gdyby tylko połowa tego, co powiedziała Polaczkowa, była prawdą, to ta kobieta przeszła piekło na ziemi.

W Rosji było mi dobrze z mężem, ale w Polsce jego rodzice zaczęli mną poniewierać, jako Rosjanką, namawiając męże, żeby mnie rzucił. Ode mnie zaś żądali, żebym sobie pojechała zpowrotem do Rosji i dawali mi nawet pieniądze na podróż. Raz mąż wyprowadził mnie na dworzec i powiedział, że wyjeżdżamy do innego miasta. Dałam mu swoje pieniądze, 1.200 rubli. Miał kupić bilety i... znikł.

Odtąd nie widziałam go pół roku. Poszłam na skargę do księdza. Po wysłuchaniu mnie, kazał rodzicom męża, żeby się mną opiekowali. Ale mnie nienawidzili i dokuczali. Musiałam szukać pracy u obcych ludzi. Wreszcie po roku spotkałam męża na ulicy. Był już wojskowym. Obiecał, że zwróci mi wszystkie moje pieniądze, a nawet zabierze do siebie.

MĄŻ I KOCHANKI.

Napisał do mnie list, znów po roku i przyjechałam do niego do Wilna. Był tam jakimś kierownikiem warsztatów. Spostrzegłam odrazu, że rozpił się i ma kochanki. Nawet służącej nie przepuścił, a kiedy wyrzuciłam dziewczynę za złe prowadzenie się, zaczął mnie bić i rzucił we mnie nożem.

Raz w nocy dusił mnie za gardło. Obronił mnie ordynans. W Krakowie poznał na zabawie jakąś Wronównę i stale ze służby szedł prosto do niej. Po północy wracał do domu pijany, warjował, tańczył i śpiewał przy dzieciach. Kupił sobie patefon i pod melodję muzyki wołał: „Jest godzina druga w nocy, a ja piję i tańczę"

Że zdradzał mnie, miałam stale dowody w postaci listów i depesz od kobiet. Jedna pisała:

„Czem usprawiedliwić milczenie? Nina".

Gdy źle się ze mną obchodził musiałam kryć się u sąsiadów i Pogotowie częściej przyjeżdżało do mnie, niż do niego. Bił mnie i katował, gniótł kolanami, pluł w twarz, a kiedy zemdlałam, kazał ordynansowi polewać mnie wodą.

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ.

Sąd musiał przerwać sprawę wobec częstych szlochów Polaczkowej. Na widok sznura, którym został zgładzony mąż, dostała nowego ataku płaczu.

Posypały się pytania sędziów. Polaczkowa odpowiada przytomnie, wyglądając raczej na ofiarę tyranji męża-pijaka i rozpustnika, który ją wiecznie bezlitośnie bił. Na życie nie dawał i w Krakowie, ona, oficerska żona musiała trzymać świnie, kury i krowy, aby zarobić na utrzymanie. To też wściekłość i nienawiść do męża są zrozumiałe. Chciała truć się. Innym razem znów, zastrzelić jego i siebie, bo nie widziała innego wyjścia.

Świadkowie mówili różnie Jedni na Polaczkową, ale były i głosy przeciw jej mężowi Miał ją kiedyś podrzucić pod pociąg, wiedziano o jego niemoralnym trybie życia, nawet w obecności drobnych dzieci. Raz leżał pod kołdrą nie sam, a dzieciom powiedział, że to śpi „ciocia Basia-zakonnica"...

10 lat za zabójstwo administratora

Przed Sądem Okręgowym odbywał się wczoraj proces o zabójstwo administratora domu przy ul. Wroniej 70, Izaaka Korngolda. Odpowiadał za to sekretarz związku zawodowego szewców, Antoni Śmietański. Zajmował on mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni za 40 złotych miesięcznie. Komorne to uważał za wygórowane i chciał płacić tylko 34 zł., jak inni.

Starania jego napotykały jednak na silny opór. Zarówno administrator domu, jak i gospodarz słyszeć nawet nie chcieli o obniżce. Ponieważ Urząd Rozjemczy wymienił niższą sumę komornego, wystąpiono z odwołaniem do Sadu i uzyskano podwyżkę. Nadto Śmietańskiemu wytoczono sprawę sądową o eksmisję z mieszkania.

Śmietański zapowiadający się jako doskonały mówca robotniczy, działacz PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, zagrożony został utratą mieszkania. to też postanowił po raz ostatni spróbować szczęścia.

Poszedł do mieszkania Korngolda na ulicy Widok 16. Początkowo rozmowa prowadzona była w tonie spokojnym Śmietański prosił nadal o obniżenie komornego, lecz otrzymał kategoryczną odpowiedź odmowną. Zresztą Korngold odsyłał lokatora do gospodarza, co zawsze miało miejsce, gdy jeden z nich nie chciał dać wyraźnej odpowiedzi.

Lokator uniósł się.

— Inni płacą mniej — powiedział.

— A pan będzie płacił tyle, za ile wynajęte jest mieszkanie...

— Więc nie opuści pan?

— Nie, nie opuszczę!

Były to ostatnie słowa administratora, po których do głosu doszedł rewolwer. Trafiony paru kulami Korngold padł na ziemię trupem. Na zabójcę rzucił się świadek tej tragicznej rozmowy, Herman Zając, szwagier Korngolda. Śmietański strzelił i do niego, zadając mu lekką ranę, poczem rzucił się do ucieczki.

Zatrzymano go po kilku dniach w mieszkaniu przyjaciółki na ul. Czerniakowskiej, gdzie znalazł schronienie przed policją. Narzędzia zbrodni — rewolweru już nie miał. Rzucił broń do Wisły. W dłuższych zeznaniach przed sądem Śmietański odmalował wczoraj gehennę lokatora, płacącego za wysokie komorne. Nigdzie nie mógł uzyskać sprawiedliwości. Mimo zabiegów u gospodarza, zbywano go niczem.

Sąd skazał Śmietańskiego na 10 lat więzienia.

Płatnik 21 p. p. przed sądem

Sąd wojskowy rozpoczął wczoraj wielki proces o nadużycia w 21 pułku piechoty. Na ławie oskarżonych zasiedli: płatnik 21 p.p. porucznik Adam Gadomski oraz kwatermistrz, major Edward Szmoniewski.

Por. Gadomski jest oskarżony o systematyczne przywłaszczenia pieniędzy skarbowych w ciągu czterech lat, co uczyniło kwotę 90.146 zł. 82 gr. Dla ukrycia tej defraudacii wpisywał do książek fałszywe pozycje wypłat nigdy nie uskutecznionych. lub dwukrotnie wciągał te same sumy.

Ponadto nie sprawował należytej opieki nad pralnią pułkową, umożliwiając Saturninowi Żebrowskiemu kradzież 11.287 zł. 64 gr. Major Szmoniewski jest odpowiedzialny za niedozór nad por. Gadomskim.

Nadużycia zostały wykryte podczas kontroli wojskowej. Por. Gadomski był bardzo zmieszany na widok przybyłych kontrolerów i oświadczył, że nie jest przygotowany na rewizję ksiąg. Gdy później zażądano od niego okazania stanu kasy, powiedział, że kasa ogniotrwała uległa zepsuciu. Wezwano więc majstra, ale ostatecznie udało się kasę otworzyć bez obcej pomocy. Stwierdzono nadwyżkę w kasie w sumie 2.000 złotych oraz fałszywy kwit.

Por. Gadomski odpowiada z więzienia, w którem przebywa od 16 miesięcy. Wszystkie dotychczasowe zeznania cofnął, dowodząc, że nadużycia powstały wskutek wypłacania zaliczek oficerom pułku. Kwity przechowywał w kasie podręcznej. Obecnie przepadły one. Część pokwitowań zniszczył na rozkaz majora Szmoniewskiego, któremu pożyczył 20.000 złotych.

Major Szmoniewski kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył.

Proces potrwa dłuższy czas.

Nie lubię tłoku

(S. F.) P. Konstanty Sułkowski, mistrz mularski, w sobotę o godzinie 5-ej zakomunikował żonie, że idzie na Pragę omówić nową robotę i około 7-ej wróci.

Minęła jednak godzina siódma, ósma i dziewiąta, minęła północ, nadszedł niedzielny poranek, a p. Sułkowskiego nie było.

Zrozpaczona małżonka biegała po kolegach, znajomych, zameldowała o zaginięciu męża w komisarjacie, pobiegła po poradę do rządcego...

Ale rządca wzruszył tylko ramionami.

— Zaginął? No to trzeba go wymeldować.

Opuszczona małżonka załamywała ręce, wypłakiwała oczy, kiedy nagle, w poniedziałek popołudniu p. Sułkowski zjawił się w mieszkaniu. Kołnierzyk miał wymięty, oczy zamglone, słabo trzymał się na nogach i pachniał wódką, jak czterech alkoholików.

Rozpacz pani Sułkowskiej momentalnie zmieniła się w wściekłość.

— Gdzieś był przez ten czas?

P. Konstanty usiadł sobie na krześle i westchnął ciężko.

— Wiesz Andziu, że tłoku nie lubię.

— Więc co?

— Wracałem, uważasz, w sobotę z Pragi. Podchodzę do mostu, a tam taki ścisk, że przejść nie można. Z kolei tyle narodu waliło. Więc myślę sobie, co się mam pchać, poczekam troszkę, aż przejdą... No i czekałem...

— Przez dwa dni?!...

P. Konstanty podniósł zdziwione oczy.

— Co ty mówisz? Dwa dni? Jak ten czas strasznie leci!

Ta niewinna odpowiedź wyprowadziła małżonkę z równowagi. Z głuchym jękiem podniosła się z krzesła i bez słowa wałkiem od ciasta zdzieliła oczekiwanego małżonka w zęby. Następnie, widząc, że zalał się krwią, pobiegła po felczera i razem z nim opatrzyła małżonka i ułożyła do łóżka.

Obrażony p. Konstanty, zaciął się w sobie, nie pisnął ani słówka, lecz, chcąc ukarać małżonkę podał ją poprostu do sądu.

— Wysoki sądzie — oświadczył na rozprawie — Obeszła się ze mną jak z obcym. Dwa zęby mi wybiła i nos jeszcze teraz mam spuchnięty. Dlatego pogodzić się nie mogę. Rozchodzi mnie się o pedagogiczną naukę. Żeby kobieta wiedziała, że nie poto dał jej Pan Bóg ręce, żeby męża po zębach tłukła. Do roboty jej dał!

I dlatego proszę o surową karę, tylko nie grzywnę! Bo grzywnę ja będę musiał płacić.

Po długich namowach udało się jednak zawziętego męża namówić do zgody. Sprawę umorzono.

Wesoły Kącik

SZKLARZ.



— Szyby wstawiam, szyby, szyby! — nawołuje szklarz do mokrążny, Kitower, stojąc na podwórzu i rozglądając sie tęsknie po oknach, w nadziei, że może gdzieś ujrzy czarniejącą, pustą ramę okienną.

— Jak idzie interes? — zagadnąłem, go pewnego razu na podwórzu.

Podniósł na mnie załzawione od zimna oczy.

— Wcale nie idzie. Ja ide i ide, a interes stoi w miejscu i sie nie chce ruszyć.

— Dlaczego? Czy szyby nie pękają?

Spojrzał na mnie wzrokiem pełnym politowania.

— Pan sie pyta. jak dziecko. Czy szyba jest balonik, żeby una sama pękła? Szybe trzeba stłuc.

—I nikt nie tłucze?

— Kto ma tłuc, kto? Czy u nas można stłuc szybe?... Jak raz pare kilkanaście łobuzy wyszli na ulicę i wytłukli troche szyb, to ich odrazu wsadzili do więzienia.

Głośno i z rozgoryczeniem wytarł sobie zziębnięty nos.

— U nas jest bardzo trudno żyć, prosze pana. To nie jest kraj dla szklarza.

Ja mam kuzyna w Hiszpanji. też szklarz. Tam jest teraz życie! On mnie pisze, to ja pękam z zazdrości! Pan ma pojęcie, co tam natłukli szyb? Tam się szyby sypali, jak ulęgałki! To ja rozumiem kraj!

Albo weź pan taką Japonje. To jest kraj? To jest raj, prosze pana! Co pare miesięcy pan tam masz trzęsienie ziemi! I wszystkie szyby lecą z okien na zbity łeb! Pan rozumie! Tam szklarz sie nie martwi, co będzie jutro. Ziemia mamunia go daje robotę. Sie troche potrzęsie i już on ma prace na cały rok.

A co u nas? U nas ja sie trzęse, pan się trzęsiesz, ale ziemia sie nie trzęśnie. I co jej sie dziwić?

Jak marnego łobuza za pare głupich szyb sie sadza do więzienia, to poco sie ona ma narażać?... Eh! U nas jest bardzo ciężko dla szklarza...

— A bez trzęsienia ziemi — spytałem — niema roboty? Przecież w kłótniach małżeńskich rodzinnych tłuką chyba nieraz szyby.

— Idź pan! Na to nie można liczyć. Kiedyś, tak. Ale dzisiaj mowy niema.

Dawniej, jak żona sie pokłóciła z mężem, to zamiast rozbić do łeb, wolała rozbić szybę. Miała swoja kalkulacje. Doktór do męża kosztował drożej, niż szklarz do szyby. Ale teraz, jak jest Kasa Chorych, jak jest ubezpieczalnia to kto pójdzie tłuc szyby? Jak doktór nic nie kosztuje, to kto poleci dać zarobić szklarza? Poco? Każdy woli rozbić dwa łby, jak jedną szybę. Mu taniej wypaduje. Oszczędność, oszczędność! To sie słyszy na każdym kroku.

Kitower poprawił sobie skrzynkę na plecach i westchnął.

— Jest źle. Jest bardzo ciężko, panie szanowny. U nas jest za cicho, za spokojnie, żeby szklarz mógł wyżyć.

Napoleon Sądek.

Przebudowa samorządu w Polsce

Ostatnie etapy wyborcze do władz samorządowych

Wprowadzenie w życie ustawy samorządowej postępuje w szybkiem tempie. Już dziś, jakkolwiek do ostatniego wypełnienia wszystkich czynności związanych z przebudową ustroju samorządowego dzieli nas jeszcze kilka miesięcy, można stwierdzić, że wszystkie terminy ustawowe zostaną ściśle dotrzymane. I to terminy pierwsze a nie ostateczne. Wskazuje to na energję, z jaką władze przeprowadziły i przeprowadzają wybory samorządowe oraz znaczenie jakie rząd przywiązuje do powstania, nowego, opartego na zdrowych podstawach i zasobach samorządu terytorjalnego.

Obecnie pozostają jeszcze do przeprowadzenia pełne wybory do samorządów wiejskich i miast niewydzielonych na terenie województw pomorskiego, poznańskiego, krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Dalej wybory do samorządów powiatowych na terenie województw centralnych i wschodnich, wreszcie wybory powtórne w tych miastach na terenie województw kieleckiego i łódzkiego, gdzie protesty zostały uwzględnione. Wreszcie w ostatnim etapie znajdują się wybory do zarządów miejskich. Najdalej do przyszłego miesiąca zarządy będą we wszystkich miastach ukonstytuowane i przystąpią do pracy.

Pewne opóźnienia w wyborze burmistrzów, prezydentów i zarządów należy przypisać w dużej mierze masowym protestom wyborczym stronnictw opozycyjnych. Jak wykazały następne badania przeprowadzone przez czynniki powołane do tego, protesty miały jedynie cele demonstracyjne, chodziło o wywołanie wrażenia masowości protestów a przez to postawienie pod znakiem zapytania wyników wyborów. Że jedynie dla tych celów składano protesty, świadczą wypadki, że protesty były bardzo często składane przez jednego człowieka, że nie zawierały żadnych uzasadnień i t. p.

W kilku jednakże miejscowościach protesty zostały uwzględnione i wybory zostaną w najbliższym czasie zarządzone. Inne protesty są jeszcze badane. A więc wybory powtórne odbędą się w 5 okręgach w Radomiu. Wynik wyborów w Radomiu był następujący: B. B. — 13 mandatów, P. P. S. — 26, Żydzi — 9. Protesty wyborcze zostały wniesione przez B. B. i w 5 okręgach przez Str. Narodowe. Protesty B. B. pozostały nieuwzględnione, natomiast Str. Nar. przyjęte i wskutek tego odbędą się wybory powtórne w 5 okręgach.

Zkolei odbędą się powtórne wybory w Sosnowcu wskutek uwzględnienia protestu P. P. S., w Będzinie w 3 okręgach wskutek protestu P. P. S., w Dąbrowie Górniczej wskutek protestu P. P. S. i Str. Nar., wreszcie w jednym okręgu w Zawierciu wskutek uwzględnienia protestów Str. Nar. i Ch. D. W tych miejscowościach wybory zostaną przeprowadzone jeszcze przed zimą.

Na terenie województw centralnych i wschodnich są w toku prace wyborcze nad samorządem powiatowym to znaczy wybory do rad powiatowych. Rady składają się z dalegatów rad gminnych i miejskich miast niewydzielonych. Organem wykonawczym rad powiatowych jest wydział powiatowy, któremu przewodniczy starosta. Sądząc z dotychczasowego przebiegu tych prac można przyjąć, że ostateczne ukonstytuowanie się samorządu powiatowego nastąpi jeszcze przed grudniem b. r.

Dla pełnego przeobrażenia samorządu pozostają wybory w Małopolsce i woj. pomorskim i poznańskim. Wybory zostały już wszędzie rozpisane. Na obszarze tych 6 województw ustalono nowy podział na gminy zbiorowe. Przy podziale kierowano się w pierwszym rzędzie dążeniem do utworzenia gmin finansowo samowystarczalnych, dalej starano się nie naruszać podziału dotychczas ustalonego, do którego ludność się przyzwyczaiła, oraz względami natury bezpieczeństwa i wojskowemi. Starano się przytem, by siedziba gminy zbiorowej wypadła w centrum danego terytorjum. Gminy zbiorowe podzielono zkolei na gromady. Na terenie wymienionych 6 województw utworzono 2097 gmin zbiorowych, zaś gromad utworzono 12650.

W ostatnich dniach ukazały się już wszystkie potrzebne zarządzenia wyborcze ze strony władz administracyjnych, ustalono terminy poszczególnych funkcyj wyborczych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało regulamin wyborczy, który jest bardzo liberalny. Przewiduje on szereg ułatwień biorąc pod uwagę, że wybory gminne mają odbyć się jak n. p. w Małopolsce Wschodniej w terenach zamieszkałych przez ludność mieszaną (Ukraińcy) Min. Spr. Wewnętrznych zarządziło, że do wszystkich aktów związanych z wyborami dopuszczony jest język mniejszości narodowej, dalej, że szereg czynności może zostać załatwionych ustnie: n. p. zgłoszenie kandydata.

Najbardziej znamiennem jest, ściśle dotrzymanie terminów ustawowych a nawet wyprzedzenie tych terminów. W tych warunkach ostateczne uformowanie się nowego samorządu na terenie całego państwa będzie dokonane już dnia 1 kwietnia 1933. Jest to najwcześniejszy termin przewidziany przez ustawę. W tym dniu samorząd Polski w całości będzie przy pracy na nowych podstawach.

Walka z największą jaskinią hazardu

Gdy się jedzie z miejscowości Ventimiglia stacja graniczna między Francją a Włochami) do Monte Carlo na każdym kroku słyszy się nazwisko Louis de Bries. Gdy się wsiada w Monte Carlo do taksówki, szofer z tajemniczą miną zapytuje:

— A słyszał pan o Louis de Bries?

Gdy wchodzisz do pokoju hotelowego, pikolak chyląc się w głębokim ukłonie pyta:

— Zapewne słyszał pan o Louis de Bries?

A gdy wreszcie wkraczasz do salonów jaskini gry słychać pół szepty:

— Ma chłop szczęście. Żeby to tak ten Louis chciał i nas wtajemniczyć.

GRAŁ I WYGRAŁ

Louis de Bries, buchalter w wielkiej firmie w Roterdamie (Holandja) przyjechał do Monte Carlo, mając niewiele pieniędzy, ale zato zaopatrzony w genjalny system gry, który miał mu dostarczyć wielki majątek. Zaraz Louis grał bardzo ostrożnie, ale gdy stwierdził, że system jest znakomity począł grać ostro. Szczęście nie opuszczało go ani przez chwilę.

Po kilkunastu godzinach gry Louis de Bries, który przyjechał do Monte z 3.000 franków, miał do zainkasowania pół miljona franków. W czasie gry de Bries był osią zainteresowań.

CZŁOWIEK W MASCE

Aczkolwiek bezpieczeństwo w Monte Carlo jest niemal stuprocentowe, jednakże od czasu do czasu notowane są dziwne a czasem wręcz niesamowite wypadki. I tak było tym razem.

Gdy Louis de Bries wyszedł z sali kasyna gry i udał się wgłąb parku nagle zastąpił mu drogę jakiś zamaskowany jegomość i pod groźbą użycia rewolweru zażądał wydania całej gotówki. Louis oddał swój portfel.

Tego samego dnia zaalarmowano policję, ale mimo poszukiwań tajemniczego jegomościa w masce nie odnaleziono. Rzadko bowiem się zdarza, by zdemaskować gościa, który zjawia się w masce.

Sytuacja dla Louisa była nie do pozadroszczenia. Pozostał przy marnych kilku tysiącach franków i nie pozostawało nic innego jak rozpocząć nanowo grę i wziąć się za bary z losem. Siedząc w kawiarni kasyna, Louis przemyśliwał nad marnością tego świata.

W pewnej chwili zbliżył sie doń jakiś Włoch, który przedstawiwszy się za hrabiego Campanello wciągnął zmartwionego gracza do rozmowy. Okazało się, że Włoch znał już Louisa z dnia poprzedniego, kiedy to de Bries wygrywał szalone sumy.

Luis rozpalił się i zaczął opowiadać cuda o swym systemie. Po upływie dwóch godzin panowie zawarli umowę w myśl której będą się dzielili wygraną, przyczem pierwsze pieniądze konieczne do gry da Włoch.

SYSTEM ZAWODZI

Louis de Bries zaczął grać. Ale tym razem system zawodził. Od pierwszej chwili spółka poczęła przegrywać. Nie pomagały rozpaczliwe wysiłki Louisa. Sztony znikały ze stołu i Holender stwierdzał z przerażeniem, że przegrana poczyna urastać do olbrzymich sum.

Ale Włoch, hrabia Campanello, nie opuszczał w niedoli przyjaciela. Wspierał go stale materjalnie, pocieszając, że karta się odwróci i Louis znowu odzyska wygraną. Niestety tak się nie stało.

Louis postanowił wrócić do domu. I oto wtedy hrabia nakłonił go, by towarzyszył mu do Hamburga. Louis się zgodził. Gdy przybyli na miejsce i Louis pragnął pożegnać się z Włochem, ten oświadczył, że nie ma nic przeciwko temu, ale przedtem Louis musi uregulować należność. Oczywiście, że Louis pieniędzy nie miał. Zapewnił, że zwróci należność po powrocie do domu. Na to Włoch:

— O nie, panie de Bries. My musimy to natychmiast uregulować. Zresztą ja mam przy sobie panski pugilares...

Louis zdębiał.

ZAKOŃCZENIE FILMOWE

A oto co powiedział hrabia Campanello:

— Widzi pan, kilkakrotnie byłem świadkiem tragedji takich graczy jak pan. Rozporządzają systemem, który daje mu rowaną wygraną, a potem okazuje się, że system zawodzi. Rezultat jest zgóry wiadomy. Nieszczęśliwy gracz za ostatnie pieniądze kupuje rewolwer, kula w łeb i historja się kończy.

Przypadkowo znów znalazłem się w Monte Carlo. Zauważyłem, że pan gra i to mocno. Powiedziano mi, że pan ma „system". Natychmiast postanowiłem działać. Gdy tylko pan wyszedł z sali i skierował się do parku szybko okryłem twarz maską i udałem się za panem. Resztę już pan zna.

A teraz zwróci mi pan 10.000 franków, które wyłożyłem za pana. Reszta to jest przeszło 400.000 franków są pańską własnością.

Przy tych słowach hrabia Campanello wręczył oszołomionemu Holendrowi grubo wypchany porfel. Wzruszony Louis nie długo się namyślał i bez namysłu wyjął 50.000 franków, ofiarując je hrabiemu.

POLICJA I KASYNO NIEZADOWOLENI

Gdy wieść o całej historji dotarła do policji wynikło tam lekkie zamieszanie. Policja przypuszcza, że rzekomy hrabia to jakiś spryciarz, który w ten sposób nabiera naiwnych graczy.

Ale dyrekcja kasyna jest poprostu wściekła. Albowiem tego rodzaju historje mogą doprowadzić kasyno do ruiny. Bo i jakże? Przyjedzie gracz, wygra paręset tysięcy franków, zjawi się pan w masce, zabierze pieniądze i kasyno na tem... straci.

Czynione są też daleko idące środki ostrożności, by niedopuścić więcej panów w maskach do parków. Ale czy to się uda?

M. G.

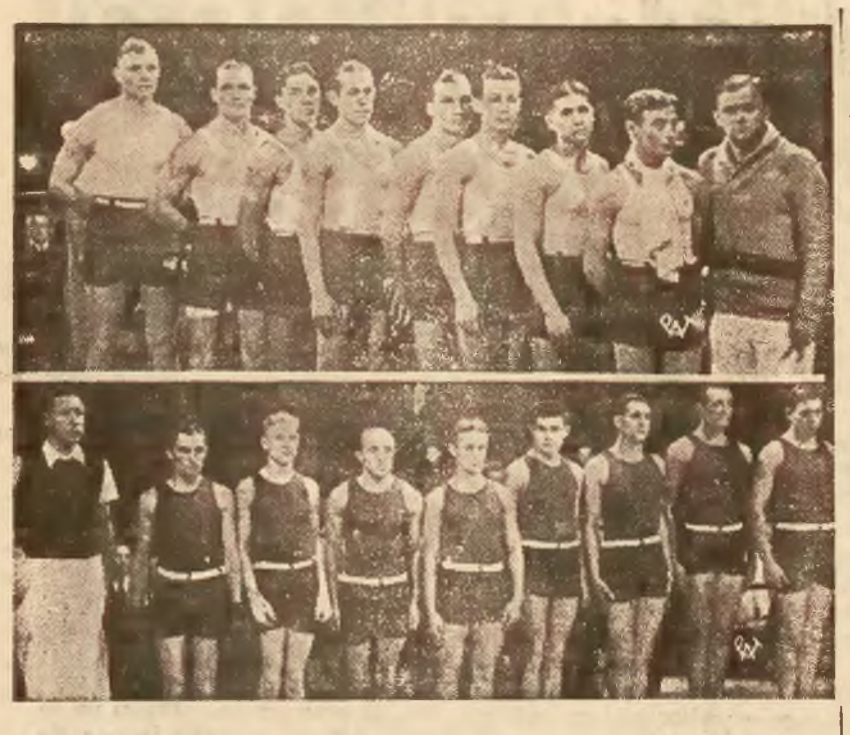
PROGRAM RADJOWY.

ŚRODA, 17 PAŻDZIERNIKA

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 13.05 Fargmenty z oper G. Pucciniego; 15.45 Fragment teatralny „U stóp śnieżnych olbrzymów" — reportaż muzyczny; 16.45 „Zwierzęta Barbarki"; 17.00 Pieśni; 17.35 Muzyka lekka; 17.50 Poradnik sportowy; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Utwory na skrzypce: 18.45 „Pieniądz i kredyt w walce z kryzysem"; 19.00 Recital śpiewaczy; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Wesoły jazz"; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Ulubione piosenki rewjowe; 22.35 Muzyka taneczna.

RADJOSTACJE WŁOSKIE TRANSMITUJĄ KONCERT CHOPINOWSKI

Tradycyjne koncerty chopinowskie stały się już dzisiaj audycją znaną całemu światu, wyróżniającą radjofonję polską zpośród radjofonji całego świata. Koncerty te mają już dzisiaj stałych słuchaczy zagranicznych dzięki transmisjom wieczorów chopinowskich przez broadcastingi obcych krajów. Niemcy naprzykład nadają koncerty chopinowskie co tydzień, sporadycznie brały z Polski te audycje: Francja, Anglja, Ameryka, a w dniu dzisiejszym zgłosiły chęć nadawania koncertu utworów Chopina stacje włoskie w Medjolanie, Turynie, Genui, Bolonji, Florencji, Triestu poza radjostacjami niemieckiemi — w Królewcu i Monachjum.



MECZ BOKSERSKI POLSKA — CZECHOSŁOWACJA.

W ub. niedzielę odbył się w Cyrku Warszawskim międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja, w cyklu rozrywek o puhar Europy Środkowej. Mecz zakończył się zwycięstwem polskich pięściarzy w stosunku 11:5. Na zdjęciu u góry — drużyna polska, u dołu — drużyna czechosłowacka.

Miljon Fordów

Jubileusz największej fabryki samochodowej

W zakładach Forda w Detroit obchodzono z wielką pompą uroczystość wyprodukowania miljonowego auta nowego typu 8 HP. Przy tej okazji stwierdzili też oficjalnie rzeczoznawcy, że wszystkie części metalowe wozów Forda nowego typu są wyprodukowane z żelaza nierdzewiejącego, chemicznie czystego.

Pomimo wielkiej konkurencji i zmniejszenia pojemności wszystkich rynków zbytu, zakłady Forda stwierdzają powodzenie nowego typu wozu 8 HP, który cieszy się dużą popularnością wśród publiczności.

Smutna statystyka wojny

Jakie pułki poniosły największe straty

Ostatnio ogłoszone zostały dane, wskazujące jakie formacje wojskowe ucierpiały najbardziej podczas wojny. Najbardziej zdziesiątkowane były pułki piechoty, które straciły 29.9% swego składu. W artylerji zginęło 6% żołnierzy, w inżynierji —6.4%, w kawalerji — 7.6% w taborach — 3.6%, w lotnictwie — 3.5%, w balonach — 2%, w służbie sanitarnej i intendenturze — 3%.

Niemniej stosunkowo ucierpiała obsługa automobilów, bo tylko 1.7%.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

Niedzielne rozgrywki o wejście do ligi zagmatwały sytuację w trzeciej grupie zawodów. Niespodziewane zwycięstwo Rewery stanisławowskiej umożliwia tej drużynie zdobycie mistrzostwa grupy.

W innych grupach natomiast sytuacja jest już zupełnie wyjaśniona. Mistrzem pierwszej została Legja poznańska. Ma ona jeszcze przed sobą mecz z Gryfem toruńskim, ale nawet porażka nie odbierze już jej pierwszego miejsca.

W drugiej grupie Śląsk niespodziewanie stracił punkt z sosnowiecką Unją, ale nie będzie to już miało żadnego wpływu na kolejność drużyn w tej grupie

W trzeciej grupie walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy lwowskimi Czarnymi, a stanisławowską Rewerą. W czwartej mistrzem jest W. K. S. Śmigły.

ECHA MECZU BOKSERSKIEGO WISŁA — WAWEL

Jak już podaliśmy na meczu bokserskim o mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy Wisłą a Wawelem, doszło do przykrego incydentu w postaci opuszczenia przez bokserów Wisły sali z powodu rzekomej stronniczości sędziego.

Jak się dowiadujemy, w tej sprawie komisja dyscyplinarna Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wszczęła dochodzenie przeciwko zawodnikom Wisły, którzy mieli rzucać rękawicami bokserskiemi na sędziego ringowego p. Zarzyckiego z Warszawy.

Wisła ze swej strony wzniosła protest z powodu, jej zdaniem, jaskrawej stronniczości arbitra.

POLSCY ZAPAŚNICY W AUSTRJI

Robotnicza reprezentacja zapaśnicza Górnego Śląska bawiła w tych dniach w Austrji, gdzie rozegrała dwa mecze.

Spotkanie z reprezentacją Wiednia Ślązacy przegrali 7:13. Sensacją tych zawodów było zwycięstwo w wadze piórkowej Polaka Jasińskiego nad mistrzem Austrji.

Następnego dnia Ślązacy walczyli w Linzu z okazji 40-lecia istnienia pierwszego atletycznego klubu Goljat. Spotkanie po zaciętej walce zakończyło się zwycięstwem Austrjaków 8:6.

ANI JEDEN PIŁKARZ NIE UKOŃCZYŁ KURSU TRENERÓW OLIMPIJSKICH

Zakończony przed 2-ma dniami kurs trenerów olimpijskich, zorganizowany przez P. K. I. O. przy poparciu P. U. W. F. zgromadził, jak wiadomo, 45 uczestników. Kurs z wynikiem dodatnim ukończyło 38 sportowców. Dyplomy trenerów zdobyło 20 zawodników z tego 6 lekkoatletów, 3 gimnastyków, 8 wioślarzy i 3 bokserów. Dyplomy instruktorów otrzymało 13 zawodników, a przodowników 18.

Najlepsze wyniki na kursie uzyskali wioślarze, a to dzięki temu, że Polski Związek T-w Wioślarskich przeprowadził specjalną eliminację zawodników, delegując w ten sposób najbardziej wartościowy materjał. Dobry materjał dały również organizacje Sokoła i Związku Strzeleckiego, szkoda tylko, że ci zawodnicy nie byli lepiej przygotowani pod względem sportowym.

Najgorzej wyzyskał kurs Związek który najwięcej potrzebuje trenerów t. j. Polski Związek Piłki Nożnej. P. Z. P. N. przysłał tylko 3-ch uczestników zupełnie nieprzygotowanych do wyznaczonej im roli. Żaden z nich nie uzyskał też dyplomu!!!

SENSACYJNY WYNIK MECZU CZECHOSŁOWACJA — SZWAJCARJA

W Genewie wobec 15.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcarja — Czechosłowacja o puhar środkowej Europy. Mecz zakończył się nieszczególnym wynikiem Czechosłowacji, która zdołała wywalczyć zaledwie wynik nierozstrzygnięty 2:2.

Do przerwy prowadzili Szwajcarzy 2:1 przyczem na minutę przed przerwą wynik brzmiał 2:0 dla Szwajcarów.

CRACOVIA WYBIERA SIĘ DO GRECJI

Zarząd Cracovii projektuje wyjazd drużyny piłkarskiej na tournee do Grecji w okresie świąt Bożego Narodzenia. Pertraktacje są w toku.

WAŻNE UCHWAŁY POLSKICH KLUBÓW W NIEMCZECH

W Zabrzu odbyła się ostatnio konferencja polskich klubów sportowych ze Śląska Opolskiego, organizowana przez Związek Polskich Robotniczych Klubów Sportowych. Na porządku dziennym znajdowało się sprawozdanie z igrzysk emigracji polskiej w Warszawie i odbytej wówczas konferencji sportowej. Po dłuższych obradach postanowiono wezwać wszystkie kluby sportowe, należące do Związku Polskich Robotniczych Klubów Sportowych do prowadzenia dalszej pracy w zgodzie z rezolucją uchwaloną na konferencji sportowej w Warszawie. Hasłem klubów polskich musi być: w polskich klubach niema wychowania fizycznego bez polskiej mowy, bez polskiej nauki, bez polskiego śpiewu i polskiej komendy.

Konferencja uchwaliła i poleciła głównemu zarządowi Związku, by starał się wszędzie zakładać nowe kluby sportowe, nietylko na Śląsku Opolskim ale również we wszystkich miejscowościach Niemiec, gdzie znajdują się większe środowiska Polaków.



Powitanie króla Piotra II przez generalicję na dworcu w Białogrodzie. Młodocianemu królowi towarzyszą królowa matka i regent ks. Paweł.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Po trzech starciach widzowie już dochodzili do wniosku, że wynik walki będzie chyba inny, niż ten, jakiego się początkowo spodziewano.

Gniew i zaciekłość porucznika wzmagały się w miarę bezskuteczności jego wysiłków.

Spróbował rozpaczliwego ciosu, zamachnął się z całej siły i pchnął tak, że przebiłby gruby mur.

Był to cios ryzykowny, bo mógł spowodować natychmiastową odpowiedź w zupełnie nieosłoniętą pierś porucznika.

Hrabia był tym ciosem tak zaskoczony, że nie zdążył go już odparować i dlatego, aby go uniknąć, odskoczył błyskawicznie wbok. Cios, który mu miał przebić serce, zaledwie zadrasnął mu bok. Krew trysnęła z ranki i zaczerwieniła koszulę.

Kierownik pojedynku zawołał:

— Stop!

Był bardzo zadowolony. Jako sam wojskowy, wolał, że porucznik był górą, a zarazem wobec lekkiej rany pojedynek nie będzie miał przykrych skutków. Już się oblizywał na myśl o dobrem śniadanku, jakie zwycięzca z pewnością postawi, zgodnie z przyjętym zwyczajem.

Lekarz szybko zatamował krew, stwierdzając tylko drobne zadraśnięcie, poczem — ku niemałej przykrości kierownika pojedynku — porucznik Bończal zażądał wznowienia walki. Co było robić? Trzeba było się zgodzić.

Pojedynek między Bończalem i Oremskim został wznowiony ze zdwojoną zaciekłością.

Wbrew przypuszczeniom Jaś nie osłabł zupełnie i rzucił się na przeciwnika nawet jeszcze zajadlej, niż poprzednio. Był też już nieco ostrożniejszy i nie walił naoślep.

Trwało tak kilka minut, gdy wtem nagle...

Cóż to się stało? Nikt nawet nie wiedział, jak i kiedy...

Porucznik Bończal w pewnej chwili wypuścił szpadę z ręki i zachwiał się, jak podcięte drzewo, nie wiedzące jeszcze w jaką stronę upaść.

Kierownik pojedynku zdołał jeszcze podbiec i chwycić Bończala w ramiona.

Hrabia Oremski tymczasem, blady, jak trup, wbił zakrzywione ostrze swej szpady w trawnik.

Teraz dopiero wyjaśniło się, jak to się stało. Bończal, zacietrzewiony i zniecierpliwiony, że nie udaje mu się nic zdziałać, powtórzył znów swój szaleńczy cios, rzucając się naprzód, lecz zanim zdążył go zadać... sam nadział się na wyciągniętą nieruchomo szpadę hrabiego, która — mimowoli — przeszyła go nawylot.

Hrabia Oremski osłupiał. Nie miał wątpliwości, co do rodzaju rany. Szpada ociekała krwią na długości conajmniej dziesięciu centymetrów.

Podbiegł do lekarza, szepcząc mu:

— Doktorze, błagam, ratuj go... Oddam pół majątku...

Lekarz tylko potrząsnął głową. Czynił rozpaczliwe wysiłki, niestety, z góry skazane na niepowodzenie.

Jaś Bończal dogorywał...

Słabnącym głosem wybełkotał, zwracając się do Oremskiego:

— Proszę... jej... powiedzieć... że umarłem z własnej winy... Nie mam panu nic za złe... Proszę dłoń pańską...

Gdy mu ją hrabia podał, uścisnął ją ostatnim wysiłkiem.

Lekarz po chwili stwierdził zgon.

12. ZLECENIE.

Z ciężkiem sercem wracał z miejsca pojedynku hrabia Oremski. Zawsze — mieć na sumieniu śmierć człowieka — to nie byle co.

Pomimo, że właściwie nie miał sobie nic do zarzucenia. To nie on przecież wywołał całą historję. Nie chciał pojedynku. Zgodził się nań dopiero pod naciskiem. Podczas pojedynku nie atakował, bronił się tylko...

Po chwili zajechał przed dom Anusi. Lekarz z nim razem. Chciał bowiem za pośrednictwem Anusi doręczyć Elżuni skrwawione listy Olgierda. Opowiedział jej wszystko i prosił, aby uczyniła to przy sposobności.

Przy okazji przyjrzał się Anusi dobrze, poczem wziął hrabiego Oremskiego na stronę i rzekł mu:

— Nie chcę pana przerażać, hrabio, ale musi się pan zająć tą czarującą istotą bardzo starannie. Jest tak okropnie podenerwowana, że energiczne działanie lecznicze jest niezbędne. Inaczej nie ręczę, czy nie będzie trzeba ją wkrótce odesłać do... domu zdrowia. Najlepsza byłaby może jakaś podróż.

Myśl ta podobała się hrabiemu jeszcze z innych względów. Rzekł więc Anusi krótko:

— Chcę cię zabrać w podróż?

— Dokąd?

— Gdzie tylko zechcesz: Paryż, Londyn, Madryd, Rzym, Wenecja, Neapol, co wolisz...

Skinęła głową... Wszystko było jej teraz tak obojętne...

Gdy zatelefonowała do Elżuni, chcąc przyjść do niej, aby jej oddać listy, okazało się, że Elżunia pojechała do Tomirzyc. Chciała choć zdaleka ujrzeć swe dziecko...

13. PODRÓŻ.

Pojechali. Najpierw do Paryża. Anusia po raz pierwszy wogóle była zagranicą, a Paryż olśnił ją i oszołomił. Oglądała wszystko godne widzenia. A gdy tylko na coś zwróciła uwagę w wielkich magazynach mód, hrabia natychmiast to jej kupował.

Nieraz jeszcze bywała między nimi mowa o Jasiu. Oczywiście, hrabia Oremski przemilczał prawdę. Anusia myślała, że jej usłuchał i zniknął. Mówiła, że tak lepiej, że przykroby było jej wiedzieć, że gonął gdzieś daleko, szukając śmierci, bo nie chciał żyć bez niej. Teraz jest lepiej. Wrócił, rozmówili się i gdyby jeszcze dowiedziała się, że znalazł młodą, dobrą żonkę i jest z nią bardzo szczęśliwy, byłaby jeszcze bardziej szczęśliwa.

Hrabia Oremski słuchał tego wszystkiego ze ściśniętem sercem i... milczał.

Drżał na myśl, co to będzie, gdy Anusia dowie się... całej prawdy...

Wtem przyszła depesza od stryja hrabiego Michała.

Dalszy ciąg nastąpi.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Jula Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Jula musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Jula postanowiła skorzystać z ogłoszenia w którem poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długiem kołowaniu zajechały gdzieś, jak się Juli zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że odrazu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Jula także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiło ją to bardzo.

Jula miotała się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepym murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności. Opowiedziała mu, jak schwytała w sidła Julę Krotecką, poczem przystąpiła do opowiadania, jak udało się agentom handlu żywym towarem zwabić inne ofiary.

Pierwsza opowieść dotyczyła agenta Siemiona Sztanbera i jego ofiary — Miry Korzeńkowskiej, tancerki występującej na nocnym dancingu.

Sztanber był jednym z najcenniejszych agentów baronowej Jarow, kierowniczki oddziału polskiego międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem, których herszt naczelny zamieszkiwał w Paryżu, a znany był jako „Jakób".

Parę słów o powierzchowności Sztanbera. Wyglądał na mieszkańca południa i wschodu. Miał lat około 35. Cera śniada, włosy krucze, zlekka się wijące, duże czarne krzaczaste brwi, nos nieco haczykowaty i wydatny, szerokie usta o mięsistych wargach, odsłaniających rząd białych, połyskujących zębów, wzrost średni, tusza z pewną już skłonnością do zaokrąglenia się. Wielce charakterystyczne były jego oczy, przepastne, mroczne, otoczone ciemnemi obwódkami, żywe i zmienne, iście szatańskie. Umiał niemi świetnie grać. Były mu w jego działalności bardzo pomocne. Ubrany był zawsze bardzo szykownie. Jakiej był narodowości, trudno było określić. Paszport miał polski, ale trochę jakby rosyjski akcent, jak, zresztą, cała powierzchowność wyraźnie mówiła o niepolskiem pochodzeniu.

Ceniono go w organizacji za jego iście niezmordowaną pracowitość. Inni agenci po otrzymania wynagrodzenia za jedną „sprzedaż" przeważnie rozpijali się i wracali do „pracy" dopiero, gdy wysupłali już ostatni grosik i nie było innego sposobu zdobycia pieniędzy na wódkę i wyścigi...

Sztanber pracował niemal z zamiłowaniem. Uchodził za „artystę" swego fachu. Nie nadawał się tylko tam, gdzie trzeba było większej brutalności i przemocy. Takiemi metodami Sztanber się „brzydził". Najchętniej występował w roli zakochanego. Ofiara do ostatniej chwili nie wiedziała, z kim ma do czynienia. Niekiedy nie wiedziała nawet po fakcie bo Sztanber tak po mistrzowsku znikał we właściwym momencie, że ofiara zwalała winę na kogokolwiek, tylko nie na niego. Dlatego właśnie mógł grasować długi czas bezkarnie. Policja miała go nawet na oku, ale nigdy nie była w stanie czegoś mu udowodnić.

Jak już rzekliśmy w „pracy" Sztanber był niewyczerpany. Przez całe lato codzień „urzędował" na plaży, a w zimie noc w noc krążył z dancingu na dancing, wypatrując tu swe ofiary, zarówno wśród artystek i fortancerek, jak wśród publiczności. Jego tupet i bezczelność nie miały sobie równych. Gdy zauważył odpowiedni „materjał", choćby w towarzystwie kilku panów, nawet wojskowych, nie wahał się podchodzić do zupełnie obcych ludzi, prosić tych panów o pozwolenie zatańczenia z ich towarzyszką, nie zrażając się bynajmniej odmową. Gdy mu przez grzeczność mówiono: „jestem zmęczona" albo „dziś nie tańczę" lub „trochę później może", podchodził niezmiennie po raz drugi. Nieraz kończyło się to awanturami i niejeden dancing rozbrzmiewał już „policzkami", zdzielanemi Sztanberowi przez bardziej gwałtownych panów, zirytowanych jego natrętnością. Nic go wszakże nie zrażało...

Słynne były jego odpowiedzi, gdy go zapytywano, co w takich razach robi.

Pytano go, naprzykład:

— Podobno wczoraj w nocy znów ci dano po buzi w „Edenie".

— Owszem, cokolwiek — nie zaprzeczał.

— I reagowałeś?

— Tak, lewy policzek mi spuchł...

— Dziwne, że ci się tak wciąż chce twarzy nadstawiać. Ileż razy już cię bito!

— Rzeczywiście, sporo razy. Ale ile razy... nie bito!... I jak potem było dobrze! W sumie mi się opłaca...

O tym to właśnie Sztanberze i o jego najnowszej ofierze Mirze Korzeńkowskiej opowiadała teraz Jakóbowi baronowa Jarow. Oto dalszy ciąg jej opowiadania:

— Sztanber wywiedział się wszystko o Mirce i rozpoczął swoją grę właśnie od odprowadzania... Trzeba bowiem przyznać, że kierowniczka zespołu Nizewska zachowywała pozory. Niby nie pozwalała tancerkom zostawać na sali po występie. Pilnowała, żeby natychmiast ubierały się i wychodziły. Ale sprytniejsze panieneczki wychodziły tylko do... rogu, poczem wracały na salę ku niemałej uciesze właściciela dancingu. Nizewska już potem nie wracała. Dobrze wiedziała, co się dzieje, ale udawała, że nie wie. Swoje robiła... Pozory były ratowane.

Nie wracała tylko mniejszość. Należała do nich Mira. Mówiłam już, że musiała w ciemną noc, często przy mrozie i słocie dreptać na koniec Nowego Bródna. Otóż Sztanber zaczął od tego, że zaproponował jej w sposób najskromniejszy odwożenie jej do domu taksówką. Początkowo nie chciała się na to zgodzić. Wkońcu postanowiła raz spróbować, bo już kaszlała i zaziębiała się, co groziło możnością przerwania pracy i lekcji, która tak lubiła i których nie chciała opuszczać.

Próba wypadła korzystnie. Sztanber zachował się bardzo grzecznie i poprawnie. To był jego stały sposób wkradania się w zaufanie dziewcząt. Prowadził zawsze ożywioną rozmowę. Interesował się bardzo ich przeszłością. O sobie opowiadał cuda. Zapewniał, że jest bardzo bogaty. Ofiarował pomoc... Potem, coprawda, łobuz przedstawiał mi ogromne rachunki wydatków, ale trzeba przyznać, że zasługiwał na to.

— Słyszałem, że miał nawet samochód? — wtrącił Jakób.

— On, to był jeden z jego najlepszych kawałów. Na wiosnę brał zawsze jakiś nowy samochód na raty po sto złotych miesięcznie. Nabierał dziewczęta na zamiejskie przejażdżki. Gdy lato mijało, przestawał płacić raty, samochód mu odbierano, a następną wiosną miał nowy. Sprzedawcom się to opłacało, bo brali prowizję od swojej centrali, jak za całkowicie sprzedany samochód. Wracając do Miry, muszę zaznaczyć, że gdy Sztanber nią się zajął, była właśnie w okresie budzenia się zmysłów...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Mary pokręciła głową.

— Pan jest naprawdę niebezpieczny!

— Otwarte ramiona pani uczynią mnie łagodnym i pokornym,

Mary potrząsnęła główką. Słowa Noderskiego rozproszyły ostatnie chmurki, które błąkały się na jej czole, zgasiły ostatnie iskierki gniewu, czające się w ciemnoniebieskich oczach, które zmieniły swą barwę na kolor fiołków. Śmiech Mary rozlegał się coraz częściej, a Noderski stawał się coraz bardziej rozmowny i podniecony.

— Pani mnie zapozna ze sportami, a ja panią z miłością — powiedział w pewnej chwili.

Mary spochmurniała natychmiast.

—Niech pan nie wraca do tego tematu! Ograniczmy się do sportów. Nie chcę zakłócać szczęścia pańskiej żonie.

— Za to gotowa pani mnie pozbawić szczęścia!

— Pan to łatwo przeboleje.

— Nie! — Policzki jego pałały, oczy skrzyły się, zęby zaciskały. Był znów zwierzęciem, czatującem na zdobycz dla swych zmysłów tak, jak w Olszynku kuszony przez wyrafinowaną kokieterję panny Zuberskiej. Swoboda i śmiałość ruchów Mary drażniła go i zachęcała do brutalności.

Po śniadaniu przeszedł się po pokoju. Mary siedziała na niskim puszystym taboreciku, przyglądając mu się, jak ułaskawionemu zwierzęciu, którego jednak należy się obawiać. Chodził jak tygrys i czuła, że rzuci się na nią. Namyślała się nad tem, co wtedy uczynić. Bała się, a jednocześnie rosła w niej ciekawość nieznanego niebezpieczeństwa.

Wodząc oczami za Noderskim, przemierzającym w dalszym ciągu pokój nerwowym krokiem, czuła w sobie walkę głosu natury z rozsądkiem. Głos natury przykuwał ją do miejsca, kazał oczekiwać na wzruszenia, które prędzej czy później ma przeżyć kobieta, twórczyni nowych pokoleń, ciągłości bytu ludzkiego na ziemi. Rozsądek ostrzegał przed miłosną awanturą z człowiekiem żonatym, ledwie poznanym.

Mary Yong mimo swego południowego temperamentu, wrzącego w młodem ciele, posiadała spory zasób trzeźwości. Choć nie ruszała się z miejsca szybko rozważyła szanse obrony w razie ataku mężczyzny. Wołanie o pomoc ubliżyłoby jej godności. Siłę ramion Noderskiego już poznała. Pozostawała jej tylko ucieczka... albo przebiegłość kobiety. Zdecydowała się już zgóry na tę ostatnią.

Pozwolę mu się ściskać i całować — myślała — a na pewno potrafię odwlec decydujący moment. Opór kobiety podnieca mężczyzn, powolność zaś ich rozbraja.

Czekała już teraz z pewną niecierpliwością na spodziewany atak. Mimowoli wyprężyła się, jakby się chciała poddać uściskowi ramion, przechyliła nieco w tył głowę, jakby w oczekiwaniu pocałunku, który ma spaść na jej usta.

Noderski ciągle chodził.

Mary, zniecierpliwiona przedłużającą się ciszą i spokojem, pierwsza przerwała milczenie:

— Jeśli pan w przechadzce po pokoju wyładował nadmiar energji, proponuję przejażdżkę.

Noderski zatrzymał się nagle. Wpatrzył się w uśmiechniętą twarz dziewczyny.

— Pani mnie prowokuje! — rzucił i ruszył w stronę nieruchomo siedzącej Mary.

Noderski podobał jej się, choć wyczuwała w nim fałsz i nieszczerość. Działała na nią jego uroda, jego obcesowość, brutalność z jaką ujawniał pożądanie.

Mary niejednokrotnie znajdowała się w sytuacjach, tak zwanych niebezpiecznych. Niejeden mężczyzna wyciągał po nią ręce. W Ameryce czynili to brutalni i rozpijaczenia przedstawiciele złotej młodzieży, w których światku obracała się zresztą czas bardzo krótki. Mimo mody zatruwania się alkoholem, mimo zupełnej swobody swych przyjaciółek, ledwie zachowujących pozory przyzwoitości, Mary Yong pozostała czysta i niewinna. Potrafiła nawet jednemu ze zbyt gorących amatorów jej wdzięków rozbić głowę butelką.

W czasie swych licznych podróży pogrążyła niejedno serce, bijące pod mundurem oficera marynarki. Utrzymanie na dystansie kochliwych oficerów przychodziło jej z łatwością, gdyż cechą wszystkich oficerów marynarki świata jest wysoka kultura i sentymentalizm, będące wrogami brutalności wobec kobiet.

Rozpustna atmosfera Szanghaju, obiawy wyuzdania, któremi nacechowane są środowiska europejskie w krajach Dalekiego Wschodu, ciekawiły ją, ale zdecydowanie odpychały w gruncie rzeczy naturę zdrową i prostą.

Brutalność Noderskiego była inna niż amerykańskich młokosów, jawność jego żądzy wydawała się jej jaskrawą, ale nie cyniczną. A przedewszyst kiem... był piękny i pociągający. Biło od niego czarem, który zniewalał. Całował gorąco i po raz pierwszy w życiu Mary upiła się pocałunkiem, jak mocnym coctailem.

Dalszy ciąg jutro.

Październik
17
Środa
Małgorzaty

Ze sportu:

Uroczystość 15-lecia Sokolego Klubu Sportowego „Korona“

W dniu 21 X. 1934 r. tj. w niedzielę odbędzie się w Krakowie-Podgórzu uroczystość 15-lecia Sokolego Klubu Sportowego „Korona“.

Program uroczystości:

O godz. 9-tej msza św. w kościele parafjalnym w Podgórzu.

O godz. 10-tej uroczysta Akademja połączona z wbijaniem gwoździ.

O godz. 2.30 zawody w piłkę nożną między ligową drużyną KS. Podgórze, a jubilatami na własnem boisku, poprzedzone zawodami Nadwiślan juniory i Korona juniory.

O godz. 20-tej wielka zabawa jubileuszowa w salach Sokoła połączona z rozdaniem nagród jubileuszowych.

Na powyższą uroczystość zaprasza Komitet wszystkich członków i sympatyków klubu.

Najbliższe mecze ligowe

Mecze ligowe nadchodzącej niedzieli przedstawiają się następująco: w Krakowie Wisła—Legja (Warszawa), w Warszawie: Warszawianka—Garbarnia, we Lwowie: Pogoń—Polonia, w Hajdukach Ruch—Cracovia.

Olbrzymi pożar w Bronowicach

Wczoraj o północy wybuchł groźny pożar w Bronowicach Małych, na folwarku tzw. „prałatówce“ należącej do parafji N. P. Marji. Ogień powstał w stodole napełnionej sianem i koniczyną, rozszerzając się błyskawicznie na sąsiednie stodoły. Na ratunek pospieszyły wszystkie straże z sąsiednich miejscowości, a to Bronowic Wielkich, Modlnicy, Chełmu, Zielonek, Mydlnik, Woli Justowskiej oraz młodzież z Ośrodka Pracy, znajdującego się w Bronowicach Małych, którzy ogień zlokalizowali nie dopuszczając do przerzucenia się na sąsiednie domostwa, tembardziej, że iskry zagrażały staremu dworkowi, oraz modrzewiowemu spichlerzowi.

Pastwą pożaru poza całem zbożem oraz ziemniakami zebranemi w jednej ze stodół, padły także w znacznej części narzędzia i maszyny rolnicze. Na szczęście nie było wypadku z ludźmi ani ze zwierzętami.

Krwawa scena w sądzie

W dniu wczorajszym podczas rozprawy w sądzie grodzkim w Tyczynie przeciw Adolfowi Dubiaszowi lat 82, wydarzyło się wstrząsające zajście.

Dobiasz stawał jkko oskarżony przez właściciela dóbr w Tyczynie Witolda Uznańskiego, — pod zarzutem o niedokładności w rachunkach w czasie prowadzenia przymusowego zarządu.

Podczas przerwy w rozprawie Dubiasz strzelił z rewolweru do Uznańskiego, raniąc go w głowę, przyczem kula przebiła na wylot oba policzki. Stan rannego Uznańskiego nie budzi obaw. 82-letniego sprawcę aresztowano.

KRONIKA KRAKOWA

Zeznania świadków w procesie komunistycznym

Wczoraj w dziesiątym dniu procesu komunistycznego przed sądem przysięgłych w Krakowie zeznawał świadek Tajer Chiel, krawiec damski, zam. Pl. Matejki. Świadek Tajer był komisarzem prasowym K. P. P. na terenie Krakowa.

Tajer, po wprowadzeniu na salę, przy zarządzonej konfrontacji rozpoznał wśród siedzących na ławach kilku dawnych towarzyszy roboty wywrotowej, a między nimi oskarżonych Fränkla, inż. Kernera, Swierka.

Fränkla poznał na posiedzeniu w sprawie utworzenia centralnego komitetu lewicy związkowej, na którem obecny był również przedstawiciel komitetu centralnego z Warszawy.

Przybył również na zebranie w mieszkaniu Kernera. Na zebranie to polecił mu przybyć niejaki Liebgold. Kiedy świadek zjawił się w oznaczonym miejscu, otworzył mu drzwi sam oskarżony Kerner. W mieszkaniu byli już komuniści: Last, kobieta znana świadkowi pod pseudonimnm „Tonka“ i Spatzner.

Posiedzenie się jednak nie odbyło. Partja pilnowała domu w którym mieszkają Kernerowie na zewnątrz i jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia otrzymał osk. Kerner telefoniczne ostrzeżenie od Liebgolda, iż dom jest obserwowany przez policję.

Od Liebgolda wiedział również Tajer o istnieniu lewicy związkowej inżynierów i techników. Do tej przybudówki partji komunistycznej należał też i Kerner.

W czasie urządzonej na sali sądowej konfrontacji rozpoznał również Tajer, Reinera, jako jednego z wybitnych członków partji komunistycznej. Reiner brał udział w posiedzeniu „Mopru“. Posiedzenie to odbyło się w mieszkaniu suterenowem w jednej z realności przy ul. Starowiślnej, gdzie mieści się skład mebli Pecenbauma.

Reiner wypiera się wszystkiego. Oskarżenie podaje jeszcze jeden dowód, który zupełnie zgadzałby się z zeznaniami Tajera. Oto 21 stycznia 1933 r. wywiadowca P. P. Kapusta zauważył Reinera wychodzącego z mieszkania przy ul. Starowiślnej 29. Tam właśnie znajduje się magazyn mebli Pecenbauma. Reinera aresztowano w mieszkaniu Spałka, skazanego za działalność komunistyczną wyrokiem sądu w Sosnowcu na karę więzienia przez 4 lata.

Z kolei zabierają głos obrońcy, którzy przygważdżają świadka Tajera.

Na zapytanie obrońcy dra Goldblatta, gdzie obecnie pracuje, świadek Tajer podaje, że w Polskich Zakładach Umundurowania na ul. Szlak.

Następnie obrońca dr. Schönwetter wniósł imieniem ławy obrońców o unieważnienie zeznań Chila Tajera, słuchanego w charakterze świadka, uzasadniając wniosek tem, iż świadek jest oskarżony w sprawie przeciw Kowalskiemu i tow. i sprawa przeciw świadkowi z powodu jego wyjazdu została wstrzymaną, a ponadto tem, że jest on w obecnej sprawie współoskarżonym, skoro przyznaje się do należenia do partji komunistycznej i do brania udziału w niej.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi. Uchwałą trybunału sąd postanowił załatwić wniosek ten później.

Straszne samobójstwo na Kaźmierzu

Przechodnie ulicy św. Stanisława w Krakowie byli wczoraj rano świadkami straszliwego zamachu samobójczego.

Mianowicie zamieszkała na tejże ulicy pod l. 10 niejako Lotti Winter 19-letnia uczenica w zamiarze samobójczym wyskoczyła z V. piętra doznając złamania ręki i nogi, oraz wstrząsu mózgu.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie w godzinach przedpołudniowych zmarła.

Jak się dowiadujemy, desperatka była uczenicą żyd. szkoły ortodoksyjnej „Szloma Eminej Izrael“ w Krakowie, mieszczącej się na ul. Stanisława l. 10.

Jak nas poinformowano, Lotti Winter pochodziła z Rumunji, dokąd też na ubiegłe święta żydowskie wyjeżdżała do rodziców, onegdaj powróciwszy do Krakowa koleżanki jej zauważyły, że była ona bardzo smutną i przygnębioną, na zapytanie o powód przygnębienia, przyrzekła we wtorek odkryć swoją tajemnicę. We wtorek rano, kiedy wszystkie koleżanki Winterówny zeszły już na dół, do sali modlitw, desperatka sama pozostała jeszcze w salach sypialnych na V piętrze. W pewnym momencie podeszła do okna, wytrzepała fartuszek, a potem odważyła się na desperącki krok.

Oszustwa urzędnika Banku Zaliczkowego

Jak już wczoraj donieśliśmy, sąd warszawski skazał dwóch oszustów a to Kompielskiego na 3 lata więzienia, oraz Szepeckiego na 2 lata więzienia.

W czasie rozprawy wyszło na jaw że Jan Stanisław Rzepecki, był kiedyś urzędnikiem Banku Zaliczkowego w Krakowie. Obaj, wystawiwszy sobie fałszywe legitymacje Banku Zaliczkowego zaczęli odgrywać rolę bankowców, popełniając wiele oszustw.

Zabity przez szwagrów

Jak już onegdaj donieśliśmy przy ul. Koszykarskiej w Płaszowie został krwawo pobity przez swych szwagrów Surówkę i Pyrczaka Emil Grzanka funkcjonarjusz kolejowy.

Pomimo troskliwej opieki lekarskiej Grzanka zmarł wczoraj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Projekt sterylizacji więźniów

Wielką sensację wywołał referat adw. Piotra Kona na obradach ogólno-polskiego zjazdu towarzystwa Eugenicznego w Łodzi. P. Kon zaproponował opracowanie projektu sterylizacji, tj. doprowadzenia do bezpłodności przez operację więźniów, skazanych na 10 lub więcej lat więzienia. Prelegent uzasadnił swój projekt cierpieniami seksualnemi, które przeżywają więźniowie, zamknięci w swych celach.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Kopacz Stefanję, lat 20, służąca, pod zarzutem porzucenia dziecka.

Wagschala Chaima, lat 43, handlarza, zam. przy ul. Batorego 22, jako poszukiwanego przez władze sądowe w Krakowie za kradzież.

Nadużycia na szkodę P. K. O.

Przed sędzią dr. Zalipskim w Sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 29-letni kuferkarz, Adolf Friedmann, zam. przy ul. Kordeckiego 36, oraz jego matka Berta Friedmann, oboje oskarżeni o sfałszowanie książeczki P. K. O.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Matka Friedmanna uciuławszy sobie kwoty 100 zł. kazała synowi Adolfowi by tą kwotę wpłacił na jej książeczkę. Syn jednak wpłacił 1 zł., zaś resztę zużył dla siebie, a do kwoty 1 zł. wpisał do książeczki dwa zera, nic matce o tem nie mówiąc.

Za ten czyn oboje stanęli przed sądem. Adolf Friedmann za niesforne zachowanie się wobec sędziego został ukarany 2-dniowym aresztem i do rozprawie odprowadzony do odsiedzenia kary, zaś za fałszowanie książeczki wymierzono mu karę 6 mies. więzienia, matkę zaś uwolniono od winy i kary.

Osk. prok. dr. Jagielski, bronił adw. dr. Jan Bardel.

Z teatru im. J. Słowackiego

Domek z kart.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „W Pogoni za księżycem“ i Podróż poślubna we troje.
Apollo: „Imperatorowa“.
Atlantic: „Przedmieście“ i „Nie będziesz kurtyzaną“.
Bagatela: „Symfonja życia“ i rewja „Wikarówka“
Dom żołnierza: ,Nie pożądaj żony bliźniego twego“.
Promień: „Parada rezerwistów“.
Słonko: „King-Kong“.
Świt: „Pat i Patachon jako kompozytorowie“.
Sztuka: „Burza w szklance wody“.
Uciecha; „Markiza Jorisaka“
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Branka syna puszczy“

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11·57 Hejnał 12.03 Transmisja z Warszawy 13,05 Płyty 15.30 Transm. z Warzz. 15.35 Komunikaty lokalne 15·45 Fragment teatraloy 17.35 Płyty 17.50 Transm. z Warszawy 18.00 Encyklopedja mówiona 18.10 Wiadomości bieżące 19.30 Płyty 19.55 Wiad. sportowe 20.00 Transm. z Warszawy 21.30 Odczyt w języku esperanckim 22.00 Koncert 22,30 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. Dr. Hrrowitz Maks Jasna 7. Dr. Szancer Henryk Starowiślna 60 tel. 129-47 Dr. Zopoth Artur Rynek Kleparski 5 tel. 102-18.

Wojna p. Lisowskiego z magistratem

P. Agenor Lisowski właściciel kinoteatrów: „Sztuka“ i „Apollo“, dzierżawi od gminy m. Krakowa duży lokal sklepowy w Sukiennicach obok przejścia od strony ul. Szewskiej ku pomnikowi Mickiewicza. Pięć lat temu p. Lisowski zlikwidował sklep i zamknął go żelaznemi żaluzjami.

Tymczasem miasto, będąc właścicielem Sukiennic, nie może rozporządzać owym lokalem, o który zabiegają dziesiątki firm, gdyż p. Lisowski lokal zamknięty opłaca **trzymając go nieprodukty nie „w rezerwie dla siebie.**

Magistrat wypowiedział p. Lisowskiemu lokal w Sukiennicach. P. Lisowski oparł się nakazowi magistratu, nie przestając jednak płacić magistratowi czynszu przez cały okres zamknięcia sklepu.

Powstał spór sądowy, który po szeregu perypetjach skończył się onegdaj ostatecznie przegraną magistratu.

Trzeba przyznać, że sklep zamknięty stale od 5 lat w pryncypalnem miejscu, w Sukiennicach, jest także pewnego rodzaju zabytkiem naszego miasta, który przewodnicy po Krakowie mogą pokazywać wycieczkom i przejezdnym.

Tak marnuje się u nas warsztaty pracy.

Napad na policjanta

Rowerzysta Augustyn Wolny zam. w Chorzowie jechał wieczorem bez światła. Zatrzymał go więc posterunkowy Ochmann i wezwał go do udania się na posterunek policji. Wezwania policjanta Wolny nietylko nie usłuchał, lecz rzucił się na stróża bezpieczeństwa i pobił go. Na dobitek złego, w tej samej chwili nadbiegli dwaj koledzy rowerzysty, którzy również zaczęli bić posterunkowego ile wlazło. Dopiero przy pomocy nadeszłej pomocy policyjnej zdołano awanturników poskromić i odstawić na posterunek.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02